PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

NUMER POJEDYNCZY 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5945. Lwów, czwartek 28 lipca 1921 Rok XII

Pogłoski o neutralizacyi Śląska bezpodstawne.

Pomyślny stan żniw.

Ofenzywa na armię.

Lwów, 27, lipca.

Obrzucanie błotem i obelgami polskiej siły zbrojnej stało się dziś jedyną w swoim rodzaju modą. Hołdują tej modzie szczególnie ci, którzy uzurpują sobie kwalifikacye na jedynych w Państwie patryotów, na jedynych „prawdziwych“ Polaków. Dzieje się to rzecz prosta nie w chwili, gdy armia ochraniała ich przed mordem i grabieżą wrażej nawały, bo wtedy nie brakło i cukierkowych pochlebstw i komplementów i zalotnych ukłonów, składanych mimo niesamowitego drżenia łydek. Dzieje się to dziś, gdy granice, pokój i bezpieczeństwo zostało hekatombą ofiar wywalczone, gdy armia stała się w oczach tych ludzi wyłącznie czynnikiem „dotkliwie obciążającym budżet Państwa“. Nie ulega zresztą wątpliwości, że na wypadek ponownej konieczności zaapelowania do pomocy siły zbrojnej, jako jedynego sposobu ocalenia cennego żywota i mienia, ludzie ci z właściwą sobie zręcznością potrafią zmienić momentalnie front i zdobyć się na nową seryę serdeczności i flirtu z Belloną.

Należałoby nad marnem istnieniem tych antimilitarystów podczas pokoju przejść do porządku dziennego, gdyby nie rozmiar szkód, jakie wyrządzają swą robotą. Jest ich obowiązkiem żołnierza oddać każdej chwili, na rozkaz to, co ma najdroższego: krew i życie. Wzamian za to nie żąda on niczego poza szacunkiem dla rzeczy najświętszej dlań po Ojczyźnie: dla niepokalanego honoru munduru. Mundur ten jednak świadomie, celowo plami się, szkaluje, plwa nań. Tych, którym żołnierz winien jest cześć i posłuszeństwo — jego najwyższych zwierzchników mieni się bandytami, poniża, śle się im stopy jadem ślepej wściekłości. Padają z trybuny sejmowej, ze szpalt dzienników słowa niepoczytalne, których działanie może być straszne: Godzą w podwaliny siły zbrojnej, w jej jedność i dyscyplinę.

Gdyby Państwo składało się jedynie z tych, którzy dziś prowadzą taką zbrodniczą kampanię, byłoby może pewną satysfakcyą stanąć sobie na uboczu i czekać, aż plon wydadzą ziarna przez nich rzucane. Aż łamać się pocznie konar, na którym nad otchłanią usiedli i który dziś podcinają. Aż w prawdziwej trwodze spostrzegą, co uczynili. Szczęściem jest społeczeństwo, wśród którego oni są jednostkami. Społeczeństwo to ze

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Pogłoski o neutralizacyi G. Śląska bezpodstawne.

Warszawa, 27. lipca.

(§ E. E.) Radio. Wedle nadeszłej tu z Paryża wiadomości, telegraficzne informacye o neutralizacyi G. Śląska, które ukazały się w prasie francuskiej, nie posiadają żadnej podstawy realnej, ani żadnej łączności z propozycyami rządu francuskiego w sprawie G. Śląska. Niema również żadnej podstawy do twierdzenia, że rząd francuski zmienił swoje stanowisko.

Koncentryczny atak na Dzierżkowice.

Bytom, 27. lipca.

(§ E. E.) Radio. Dnia 24. b. m. o g. 11 wieczór patrole niemieckie przeszły Odrę pod Dzierżkowicami. Ostrzeliwano wieś do 3 w nocy. Wówczas przyjechał pociąg z Kędzierzyna przywożąc Stosstrupplerów. Zająwszy pozycye, Niemcy rozpoczęli atak koncentryczny na Dzierżkowice, ostrzeliwując je silnym ogniem karabinów maszynowych i miotaczy min. Następnie przeszli do szturmu i zajęli wieś. Ludność polska schroniła się w lasy. Po zajęciu wsi, Niemcy rozpoczęli planowy rabunek. Domy niszczono ręcznymi granatami, konie, bydło oraz inne zrabowane przedmioty, wywieziono na przygotowanych furmankach, przybyłych z za Odry. Przez cały czas napadu komunikacya kolejowa i telegraficzna była przygotowana, co wskazuje na współdziałanie niemieckich władz kolejowych. Ofiarą walki jest 6 Polaków zabitych, kilkunastu rannych. Jednocześnie z tym napadem w kołach aliancich w Bytomiu rozeszła się pogłoska, że oddziały „Selbstschutzu“ przekroczyły granicę terenu plebiscytowego. Potwierdzenia ostatniej wiadomości brak.

PROPOZYCYA GEN. STUARTA ODRZUCONA.

Warszawa, 27. lipca.

(Telef.) (x) Propozycyę gen. Stuarta i jego włoskiego kolegi w sprawie natychmiastowego obsadzenia niespornych terytoryów przez Niemców względnie przez Polaków i zajęcia przez wojska międzysojusznicze jedynie tylko obwodów przemysłowych, należy uważać za ostatecznie porzuconą.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁUD

Lwów, 26 lipa.

Na dzisiejszej giełdzie przedpoł. tendencya zniżkowa. Obrót obcemi walutami słaby.

Dolary amerykańskie 1975—1980, jedynki i dwójki 1940—1945, dolary kanadyjskie 1685—1690, jedynki i dwójki 1650—1655, marki niemieckie 26·50—27·00, setki 26·10—26·20 drobne 25·80—25·90, leje 28·00—28·20, drobne 27·20—27·80. czeskie korony ·0000—00·00, drobne 00·00 do 00·00, austryackie tysiączki 2750—2780, setki 250·00—260·00, 50-koronówki 150·00—160·00, 20-koronówki 20·00—22·00, 10-koronówki 1·90 ,2·—, 1-ki i 2-ki 1·20—1·30 f,, ruble 5-setki 2·30 2·50, setki 5·20—5·60, 25-rublówki 2·70—2·80, 10-rubl. 2·20—2·30, reszta drobnych od 1·00—1·65, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 13·00—14·00, franki franc. 110—115, funty szterl. 5900—5950.

Złoto: 20-kor. 7400—7450, 20-frankówki 6800—6900, 20-markówki 7800—7900, funty szterlingi 7800—7900, 10-rublówki 8400—8500, dolary 1650—1660.

Srebro: Korony austr. 115—117, floreny 160—170, ruble 370—390, kopiejki 1·30—1·35, dolary amerykańskie 950—960, połówki i ćwiartki 980—990, dolary kanad. 580—600, drobne 530—540.

zgrozą patrzy na ich akcyę, już protestuje i wnet zażąda porachunku za zło dokonane.

Armia stała się tarczą, obrzucaną gradem pocisków z machin partyjnych, lub jakimś wężem morskim, pegazem dla żerujących na sensacye pismaków.

Czy armia jest bez błędu? Tego nie twierdzi nikt, nie wyłączając ludzi odpowiedzialnych za jej stan. Polska siła zbrojna, powstawszy z ideowo wysoko stojących, lecz ilościowo szczupłych zaczątków, objąwszy od dnia powstania olbrzymi ciężar aktywnej obrony otwartych, od wroga rojnych granic, z konieczności wchłaniać musiała ten materyał ludzki, jaki był pod ręką. Na wybór i segregacyę nie było czasu. Nie było go i na tworzenie własnych systemów administracyi i gospodarki wojskowej; trzeba było stąpać po mozaice, spuściźnie państw zaborczych. Nic dziwnego więc, że tu i ówdzie wkradł się pewien chaos metod i pojęć, że wcisnęły się w szeregi jednostki niegodne i nieodpowiedzialne, które dziś w okresie istotnej organizacyi wymiata się bez litości i bez skrupułów. Dziś dopiero zanikać poczynają piętna: to była armia rosyjska, to system pruski, a to wychowanek szkoły austryackiej. Dziś — z wielkiego trudu i talentu twórczego i poświęcenia jednostek sterniczych i legionu ludzi dobrej woli wychylać się poczyna w zarysach dzieło monumentalne, jednolite, niespożyte: przyszła polska armia.

W pracy tej doniosła rola przypada całemu społeczeństwu. Ono nieraz trafniej i rychlej spostrzega braki i usterki, przeoczone przez czuwających nad całością. Sprawiedliwa, ojcowska krytyka oddać może nieposiedniе usługi. Ale szkody tylko niepowetowane przyniosą krzykliwe, kłamliwe, na tanią sensacyę obliczone, partyjne i złośliwe napaści. Wzbudzają gorycz i zniechęcenie tych, którzy pragną jak najlepiej i czynią według najlepszych swych sił. Odciągają od służby wojskowej najcenniejsze jednostki, niechcące podpadać pod wspólny cel krzywdzących insynuacyi i obelg. Uczynią z armii zbiorowisko kondotierów, odtrąconych przez społeczeństwo, służących li tylko dla chleba.

We wszystkich nieprzeżartych gangreną państwach stoi armia poza nawiasem życia politycznego i ta izolacya jest warunkiem jej zdrowia. Tylko u nas zapuszcza się w nią wędkę partyjnych interesów i doznawszy zawodu — wywiera swą ciasną zemstę.

Nie wolno zapominać o tem, że w strukturze niepodległościowej stanowi armia jej kamień węgielny. Że niespodzianie — może jutro — przyjdzie moment, gdy od hasła, spoistości i tężyzny duchowej polskiej siły zbrojnej zależeć będzie byt tego, o czem śniono, o co walczono przez sto lat niewoli. A. N.

Z życia pokojowego żołnierzy.

W koszarach 40 pułku strzelców lwowskich.

Odnowione koszary. — W mieszkaniu żołnierza. — Ćwiczenia i prace. — Dopełnianie wykształcenia. — Dowódca i jego szabla honorowa. — Kawalerowie orderu „Virtuti militari". — Teatrzyk żołnierski.

Lwów, 27 lipca.

(mg) O sprawności bojowej naszego żołnierza i cudach waleczności, dokonywanych przez niego na froncie, słyszeliśmy już wiele; ale mało wiemy o pracy pokojowej tego żołnierza, o jego spokojnem dziś, koszarowem życiu, o warunkach kształcenia się fizycznego i umysłowego. Chcąc zaznajomić z niemi nieco nasze społeczeństwo, grono dziennikarzy lwowskich uprosiło komendanta 40 pułku strzelców lwowskich, płk. Henryka Weissa o pozwolenie zwiedzenia koszar tej formacyi. Wizyta ta dała nam nietylko możność sprawdzenia, jak mieszkają i ćwiczą się nasze „Lwowskie Dzieci", ale także uzyskanie informacyi o pracy referatu oświatowego, oraz sposobność obecności na przemiłem przedstawieniu teatrzyku żołnierskiego.

Koszary 40 pułku znajdujące się przy ul. Św. Piotra i Pawła, dźwignęły się dopiero niedawno z ruiny. Mimo, że wciąż gościć u siebie musiały tysiące żołnierzy, świeciły jeszcze śladami granatów i kul karabinowych, a wewnętrzne urządzenie wykazywało wskutek tego liczne braki. Obecnie jednak znać już na każdym kroku staranne i gorliwe usiłowania przyprowadzenia tej siedziby żołnierskiej do estetycznego ładu. Szczerby w murach załatano i zatynkowano; zaopatrzono koszary w takie kulturalne urządzenia, jak desynfektor, łaźnia, fryzyernia.

Żołnierskie izby, po spartańsku proste, lśnią czystością i porządkiem, a obfitość słońca, prześliczny widok na okoliczne wzgórza, oraz widniejące na ścianach wizerunki największych wodzów naszej armii i bohaterów przeszłości odejmują im ponury, koszarowy wygląd. Spotykane w salach i na korytarzach twarze żołnierzy świadczą, że zdrowie i wesołość są stałymi ich towarzyszami, a szybkie szykowanie się do postawy „baczność" i recytowane jednym tchem raporty mówią wyraźnie o twardo utrzymanej wśród tej młodej drużyny karności.

Prócz codziennych ćwiczeń na wielkim dziedzińcu koszar, wykonują żołnierze szereg innych prac: czyszczą karabiny maszynowe, naprawiają broń pod kierunkiem sędziwego wiarusa, osiwiałego w czterdziestoletniej służbie wojskowej, uczą się introligatorstwa, slöjdu, wreszcie pracują gorliwie nad zdobyciem wszelkiego rodzaju wiadomości i rozszerzeniem swego wykształcenia.

Referat oświatowy dzierży por. Rzucidło. Stosownie do stopnia rozwoju intelektualnego dzielą się żołnierze na trzy grupy, które odbywają naukę na trzech oddzielnych kursach. Na pierwszym uczą się żołnierze czytania i pisania, na następnych słuchają wykładów geografii, historyi i innych przedmiotów oraz referatów z dziedziny życia społecznego. Co dwa tygodnie urządzają żołnierze przedstawienia. W zarządzie referatu oświatowego spoczywa też kantyna, dostarczająca mieszkańcom koszar po tanich cenach kawy, herbaty, kakao, lemoniady, oraz drobiazgów toaletowych.

Dowódcą pułku jest dzielny płk. Henryk Weiss, odznaczony orderem „Virtuti Militari" i szczycący się chlubnym podarkiem, jaki ofiarowali mu towarzysze broni — szablą honorową. Czarno-niebieska wstęga orderu zdobi zresztą niejednego żołnierza tego walecznego pułku; ot wymieńmy np. kap. Wierzchonia, kap. Mareschа, chor. Piotrowskiego, sierż. Hołowińskiego, por. Tymkowa, ppor. Kordaszewskiego, sierżanta Blajdę, kaprala Fortunę, oficera broni Paczoskiego. Chlubne wspomnienie pozostawili za sobą polegli: adjutant pułkownika ś. p. por. Dekański i ś. p. por. Boczek. W organizacyi pułku pomagają dzielnie komendantowi ppułk. Hołobut, maj. Jeż i maj. Kłotzek.

1

R. HILAROWICZOWA.

O duszy nauczycielstwa.

Lwów, 27 lipca.

W jednym z poprzednich moich fejletonów pisałam o obecnej reakcyi przeciwko bezduszności współczesnego, zmateryalizowanego życia ludzkiego — reakcyi stanowiącej objaw silnej tęsknoty człowieka do większego rozwoju życia wewnętrznego, do podniesienia i odnowienia istoty ludzkiej.

Ci, którzy witają tę reakcyę z radością i wiarą w pomyślny rezultat, ufają także, że konieczność dziejowa działająca tutaj, przezwycięży wszelkie przeszkody i dokona przebudowy życia ludzkiego, jednocześnie jednak zwracają naszą baczną uwagę na potrzebę niesłychanej pracy ze strony samychże ludzi.

W pracy tej przeciwko bezduszności życia ludzkiego, gdy chodzi jednem słowem o ocalenie duszy człowieka, która gdzieś jakby zagubiła się całkowicie prawie w odmęcie szalonej gonitwy za materyalnymi interesami, za zmysłowem użyciem, gdy chodzi o odciągnięcie człowieka od drogi, na której mógłby się on wkońcu stać bezosobowem i bezdusznem narzędziem ślepych potęg, niesłychanie ważna rola przypada tym, których zawód streszcza się właściwie w pielęgnowaniu duszy ludzkiej, a mianowicie nauczycielom.

Warto tedy przypomnieć tym ostatnim, jakoteż i całemu myślącemu ogółowi, co o duszy nauczycielstwa pisał nie tak dawno jeszcze, bo niespełna dziesięć lat temu, jeden z najdzielniejszych pedagogów polskich, zmarły niestety przedwcześnie Władysław Dawid, szlachetny, fanatyczny prawie szermierz idei o podniesieniu stanu nauczycielskiego do wyżyn ideału.

W niewielką rozmiarami pracę swą o duszy nauczycielstwa wlał on tyle uczucia i rozumu, takie na tę sprawę rzucił światło oryginalne, tyle z niej widnieje zapału apostolskiego, że doprawdy wartoby ją wyryć gdzieś na kamieniu, złotemi zgłoskami, a jeszcze więcej warto ją ryć w umysłach tych wszystkich, którzy zajmują się nauczaniem i wychowaniem.

Najważniejszą, według niego, rzeczą w nauczaniu jest to, za co się ma nauczyciel i czem jeszcze chciałby być. Kładzie nacisk silny na to, że w żadnym zawodzie człowiek nie ma tak wielkiego znaczenia, jak w zawodzie naczycielskim. Architekt, inżynier, w mniejszym już stopniu, lekarz, mogą dobrze spełniać obowiązki swego zawodu, a być pomimo to ludźmi lichymi moralnie. Lecz nauczyciel zły człowiek jest, według niego, sprzecznością w samem określeniu. Ażeby zaś objaśnić dlaczego wyrazy: człowiek zły i nauczyciel są sobie sprzeczne, zastanawia się nad tem, co stanowi istotę nauczycielstwa, co sprawia, że ktoś jest nauczycielem z powołania i jaki wśród nauczycieli typ należy uznać za najdoskonalszy?

Szukając odpowiedzi na tak ważne zagadnienia, analizuje szerzej pewien objaw duchowego życia, u niektórych ludzi występujący wyjątkowo silnie, a mianowicie zdolność sympatyzowania i uczestniczenia w cudzych stanach duchowych, potrzebę zgodności i jedności z duchowem życiem innych.

U osób bardzo silnie odczuwających tę potrzebę, całe życie duchowe ulega przeobrażeniu i pogłębieniu. Punkt ciężkości tego pogłębionego życia przenosi się na wewnątrz, od celów zmysłowych i materyalnych do bardziej duchowych i idealnych. Stosunek takiego człowieka do innych staje się mniej samolubnym, więcej opartym na pobłażaniu i życzliwości. Jest to stan tak zw. nawrócenia, odrodzenia, a jednym z jego objawów jest namiętna dążność do głoszenia nowych prawd, do zjednywania dla nich zwolenników.

Lecz są także ludzie, u których nastrój taki, taka potrzeba apostolstwa, nie będąc niezwykłe żywą, stanowi za to stan normalny, stały.

Cechą takiego stanu jest właśnie silne poczucie duchowej jedności z innymi; człowiek taki czuje i chce za innych, to znaczy, że pragnąc przezwyciężyć w sobie złe skłonności, a rozwinąć i utrwalić dobre, doznaje pragnień tych nie tylko w związku z własnem doświadczeniem, ale i z tem, co zachodzi w innych. Nie może pogodzić się z myślą, że istnieją ludzie niewiedzący i słabi, odczuwa to, jako własne nieuctwo i słabość i uspokaja się dopiero wtedy, gdy czyni coś dla zmniejszenia tych braków u innych.

Otóż opisany tutaj objaw duchowego życia, tak pięknie i głęboko określony przez Dawida, stanowi właśnie, według niego, istotę powołania nauczycielskiego; jest to miłość dusz ludzkich.

Dla nauczyciela tak pojętego, każdy nowy uczeń — to jakby własny przyrost jego jaźni. Niewiedza, złośliwość, kłamstwo ucznia bolą go tak, że żyć z tem nie może, usunięcie tego zła staje się nie już obowiązkiem dla nauczyciela, lecz koniecznością, po prostu potrzebą życiową. Prócz tego, u nauczyciela tego typu, każdy własny przyrost duchowy budzi konieczność przeniesienia tej zdobyczy na innych; najważniejszem jego zadaniem jest, ażeby to, co sam posiadł, rozpowszechnić pomiędzy innymi w sposób trwały i głęboki.

(C. d. n.)

Na zakończenie wizyty w koszarach wprowadzono nas do salki, przekształconej na zaimprowizowany teatrzyk amatorski. Doskonale zgrane kółko oficerów i podoficerów z udziałem jednej legionistki odegrało z wielkiem powodzeniem i ku niemałej uciesze widzów-żołnierzy „Chrapanie z rozkazu“. Zabawne monologi i produkcye orkiestry 40 pułku urozmaiciły wieczór.

Dodatnie wrażenie, jakie wynieśliśmy z tej placówki, w której fizycznie i umysłowo kształci się żołnierz polski, utwierdziło nas w przekonaniu o świetnej organizacyi naszej armii i zachęcało do ujrzenia innych gniazd żołnierskich. O ile zatem nadarzy nam się sposobość, nie omieszkamy podać czytelnikom naszym szczegółów z życia dziel nej drużyny.

Wolny handel a przemysł piekarski.

Opinia zastępcy przełożonego korporacyi piekarzy.

Lwów, 27. lipca.

(§) Zastępca przełożonego korporacyi piekarzy p. Hagler zapytany o wpływ wolnego handlu na przemysł piekarski odpowiedział:

„Wielkich nadziei w tym roku nie przywiązujemy jeszcze do tej nowacyi. O

kupnie mąki amerykańskiej w tym sezonie mowy nie ma

ze względu na nizki stan waluty. W Gdańsku kosztuje metr. t. j. 100 kilo mąki amerykańskiej 10 dolarów, czyli minimalnie 1000 mk. Licząc nawet tylko 5 mk. na kg. kosztów transportu, wypadnie ono tu na miejscu 185 mk. Jest to cena,

która się zupełnie nie opłaci.

Musimy przeczekać żniwa a

wszystko zależeć będzie od właściciela dóbr i od chłopa,

którzy już teraz się odgrażają, że ani myślą tanio sprzedawać, skoro w mieście za wszystko muszą drogo płacić.

— Czy korporacyą stara się o mąkę?

— Przełożony i ja staramy się. Oferowano nam

kilka wagonów pszenicy po 6400 mk. za cetnar,

a jeżeli się nam to kupno uda, kg. tej mąki będzie nas kosztowała 120—125 mk. Byłoby naturalnie bardzo dobrze,

gdyby rząd ustalił jakąś maksymalną cenę u producenta,

ale czy chłopski rząd to zrobi? Bardzo ważną rzeczą byłoby też skontrolowanie młynów, by nam dawały czystą mąkę

bez domieszki jęczmienia.

— A na ceny pieczywa we Lwowie wpłynie wolny handel?

— U nas, niestety, wątpię. Namnożyło się bowiem

tyle pokątnych piekarń,

że właściwie one, a nie piekarnie koncesyonowane dyktują ceny pieczywa. We Lwowie jest tylko

110 piekarń koncesyonowanych,

a liczba pokątnych jest co najmniej podwójna, jeśli nie potrójna. Można bez przesady twierdzić, że

co dziesiąty dom trudni się zawodowo wypiekaniem ciast i pieczywa,

a dlaczego i na jakiej podstawie magistrat to toleruje, jest już jego tajemnicą. Piekarnie takie gnieżdżą się przeważnie

w obskurnych norach,

a stosunki niestety tak się ułożyły, że nieraz pokątny piekarz dysponuje większym kapitałem, niż niejeden koncesyonowany. A ponieważ oni

są właściwie panami sytuacyi targowej,

od nich, a nie od nas zależeć będą skutki wolnego handlu, jeśli nas rząd i magistrat nie wezmą w obronę.

Pomyślny stan tegorocznych zbiorów.

Wywiad z drem Adamem Głażewskim.

Pomyślne wyniki w Małopolsce wschodniej. — Zmniejszanie się odłogów. — Możliwość wyżywienia kraju własnym zbiorem. — Gwałtowny spadek cen zboża. — Bydłostan poprawia się.

Lwów, 27. lipca.

(n) Tegoroczne zbiory we wschodniej Małopolsce — jak sądzić można z dotychczasowych wyników — przedstawiają się nieźle i jest to pierwszy rok powojenny, który tak obfite dał plony.

Mówiąc o gospodarstwach większej własności, zboża ozimego jest niewiele. W porównaniu do czasów normalnych, daje się jeszcze odczuwać brak pszenicy w ilości 95 procent, zaś żyta 80 procent. Z kopy uzyskuje się 85 kg. żyta, zaś z morga zbiera się 5 do 6 kóp.

Zasiewy owsa bardzo dobre, zbiór jęczmienia w pełni, stano naogół liche z powodu zamulenia w wielu miejscach.

Co do jarzyn, to przedstawiają się również pomyślnie.

Kukurudza i fasola obrodziły dość obficie, rokując ładny plon.

Również bardzo korzystnie przedstawia się stan ziemniaków, które w tym roku powinny pokryć zapotrzebowanie kraju.

Naogół zbiory przedstawiają się znakomicie w powiecie radziechowskim, średnio na Podolu, dobre na Pokuciu.

Odłogi do niedawna jeszcze tak liczne, w obecnym okresie stopniały do minimum i wynoszą dziś zaledwie 10 do 15 procent.

Dziś już śmiało stwierdzić można, że gdyby włościaństwo oddało swe zbiory w przepisanej ilości na rzecz miast, to nie powinniśmy odczuwać braku i ratowanie się zbożem obcem tak bardzo kosztownem, byłoby zbyteczne.

Zaznaczyć przytem należy, że chwila eksportu naszego zboża jeszcze nie nadeszła i gdyby się to stało, byłoby dla kraju katastrofą. Przedewszystkiem celem uregulowania stosunków walutowych byłoby bardzo wskazane, aby granice dla wywozu zboża zostały ściśle zamknięte aż do chwili zmiany stosun-

JERZY BANDRÓWSKI.

PLAC WARYATÓW.

Lwów, 27. lipca.

D'Annunzio powiedział w którejś ze swoich powieści, że oprowadzanie kogoś po ukochanem mieście stanowi taką rozkosz, jak chwalenie się pięknością kochanki.

Zdanie to podzielałbym w zupełności. Istotnie rozkoszną rzeczą jest olśniewanie bratniej duszy pięknościami tajnemi, odkrytemi lub zdobytemi nieraz w wysiłku wizyonerskim, w rzadkiej chwili jasnowidzenia lub w trudzie wiernej a twórczej miłości. Niektóre motywy hoduje się i pielęgnuje jak kwiaty. Trzeba je odwiedzać o wszystkich porach roku, dnia i nocy. Trzeba je widzieć w świetle księżycowem i słonecznem, w dzień słotny i śnieżny, w czas burzy nawet... Trzeba się z niemi zżyć, wejść w nie, myśleć niemi, długo nieraz czekając na objawienie — bo one niełatwo i niezawsze się poddają. Można odgadnąć epokę ich powstania, ich styl, można znać ich historyę, a mimo to nie znajdzie się w nich duszy. Dany dom czy motyw będzie jak martwy minerał z naklejoną etykietką. Barok! Renesans! I nic więcej. A twarzy swej nie pokaże. Aż przyjdzie moment — błysk — jedno mgnienie — i martwy dotychczas budynek — właściwie kupa kamieni ułożonych według pewnej proporcyi — ożyje, nabierze duszy i olśni swym przedziwnym, tak długo tajonym wyrazem. Na takie odkrycie trzeba czasem lat, czasem nadzwyczajnych wydarzeń historycznych (duchowe zmartwychwstanie katedry w Rheims), czasami — gwałtownego, wewnętrznego wstrząsu obserwatora — przeżycia, które stawiałoby go na wysokości przeżyć twórców danych gmachów (Słowacki i piramidy).

Ale poza temi wzniosłemi odkryciami są też odkrycia dnia powszedniego, rzeczy, o które wszyscy codzień ocierają się, a których nie dostrzegają, zjawiska przeważnie groteskowe, niezrównane w swej komice, arcyzabawne. Ludzie jednak tak do nich przywykli, że nie widzą ich, choć na nie patrzą.

I tak pewnego dnia siedziałem na Wałach, na ławeczce, koło pomnika Sobieskiego. Było to jakoś po pierwszej godzinie, w niedzielę. Przyglądałem się bezmyślnie gmachowi Kasy oszczędności, wylotowi ulicy Jagiellońskiej i tłumom ludzi, falującym na ulicy Legionów. Wszystko to wydawało mi się bardzo dalekiem i obcem, bo byłem bardzo zgryziony. Czem? Nie pamiętam już i nie należy to do rzeczy. Dość na tem, iż miałem wrażenie, że jestem nieskończenie sam i że niema dla mnie dobrej wieści ani dobrego słowa na świecie.

Przez plac to w tę to w drugą stronę przechodzili ludzie. Nie patrzyłem na nich, bo nieznajomi nic mnie nie obchodzili, a znajomych właśnie nie chciałem widzieć. Ludzie chodzą. Od tego są ulice.

Ale naraz uderzył mnie dziwny niepokój. Coś nerwowego, co mnie w mem przykrem, przygnębionem usposobieniu drażniło. Jakiś ruch nagły, niedorzeczny, niespodziewany. Coś niemal szalonego...

Cóżby to mogło być?

Zacząłem się rozglądać.

Nic. Wszystko w porządku. Ludzie chodzą, rozmawiają...

Nagle...

Szło dwóch opasłych żydów, zagłębionych w rozmowie. Wtem jeden z nich zerwał się i pobiegł naprzód.

Widać zobaczył kogoś znajomego. Jakto ludzie zawsze się śpieszą, zawsze za czemś gonią...

Szedł pan, niskiego wzrostu, obrzękły jak bąk, z okrągłym brzuszkiem, poważnie wywijający krótkiemi krzywemi nogami... Uosobienie solidności i powagi... A naraz, na środku placu coś nim podrzuciło, jak piłką... Rzekłbyś — wiatr rzucił nim naprzód — poważny pan pobiegł, z wzrokiem niespokojnie utkwionym przed siebie.

Potem, w drugą znów stronę, pobiegła młoda panienka tym fałszywym, nieszczerym biegiem, co to udaje, że jest chodem.

Szła młoda para — zagadana, zapatrzona w siebie — i niespodziewanie puściła się biegiem, jak na wyścigach.

Czasem to z jednej strony, to z drugiej, biegło po kilka osób naraz — wymachując parasolami lub laskami, przytrzymując kapelusze, podrygując lub podskakując zabawnie, jedni pędząc na łeb na szyję przed siebie, inni frygając wstydliwie, jakby w obawie, aby się nie ośmieszyli, aby powaga ich nie ucierpiała.

Przez długi czas w osłupieniu przyglądałem się temu pocieszremu widowisku.

Dokąd ci ludzie tak pędzą? Co ich tak niespodziewanie podrywa i zmusza do biegu?

Tramwaje! Wszyscy śpieszyli na przystanek tramwajowy.

A ja sądziłem chwilami, że oni dostawali nagłego napadu szału.

Ostatecznie — wszystko da się wytłumaczyć. Ale kto chce ujrzeć prawdziwe lwowskie zawody w biegu na krótką metę, niech siądzie na półgodzinki na „placu waryatów“, t. j. pod pomnikiem Sobieskiego, a uśmieje się serdecznie.

ków. Gospodarka ekonomiczna Państwa powinna iść w tym kierunku, aby starać się o zapasy zboża i rzucać je w obfitej ilości tam, gdzie rozwinięto nieuczciwą spekulacyę zbożem.

Co do cen zboża, to na ostatniem zebraniu członków Zjednoczenia Ziemian wschodniej Małopolski uchwalono zasadniczo obniżenie cen zboża dla konsumentów, pragnąc tem samem wytworzyć zdrowe stosunki w handlu zbożem.

Cena za pszenicę dochodziła jeszcze do niedawna do 15.000 marek za cetnar metr. Od kilku dni ceny gwałtownie spadają, tak, że wczoraj żądano już tylko 7000 mk.

Co do stanu bydła, to w stosunku do roku ubiegłego nastąpiła poprawa. Bydłostan większej własności, wyniszczonej skutkami wojny, jest jeszcze ciągle minimalny, wśród włościaństwa natomiast widać znaczną poprawę. Na folwarkach np. brak bydła odczuwa się w ilości 70 do 90 procent w porównaniu do czasów normalnych.

Z wycieczki na Wołyń.

Kartki z dziejów prowincyonalnego światka.

Powiat krzemieniecki i jego prace. — Sprawa przejmowania majątków na rzecz osadnictwa. — Sprzeczne zdania i rozbieżne cele. — Obsiewanie ugorów. — Dzierżawa młynów. — Kto winien? — Maskarada rządcy w mundurze wojskowym. — Zbudź się opinio!

Lwów, 27. lipca.

Wystarczy przejechać raz powiat krzemieniecki i w niedługiej podróży rozejrzeć się trochę w stosunkach miejscowych, a pomówić z kilkunastu ludźmi, by nabrać przekonania, że to tak romantycznie wyglądające miasteczko i jego pociągająca bujną krasą ziemi okolica — to najbardziej zapadły partykularz, w którego życie owijające się dokoła interesów prywatnych kilku jednostek nikt nie wgląda i nikt nie usiłuje przeszkodzić niecnym intrygom, praktykowanym z iście machiawelską zręcznością.

Nie byłoby zresztą warto interesować się światkiem prowincyonalnych sporów i zawiści, ani też tem mniej podnosić ich na łamach pisma, gdyby praktyki te nie dotykały sprawy ogólnej i nie paraliżowały akcyi osadnictwa wojskowego, którą zbadać, wyświetlić i poddać sądowi opinii publicznej wzięliśmy sobie za główny cel naszej wycieczki na Wołyń.

Poruszyć tu przedewszystkiem należy stosunki w Powiatowym Komitecie Nadawczym, który decyduje o wysokości przydziału ziemi dla osadników, oraz o działalności starostwa w sprawie przekazywania majątków objętych w zarząd na rzecz wojskowości.

P. K. N. tworzą zgodnie z ustawą: starosta krzemieniecki p. Baczyński, delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych por. Bolesław Dąbrowski, przedstawiciel 12 dywizyi, oraz reprezentant Urzędu Ziemskiego, p. Sikorski. Por. Dąbrowski przybył do Krzemieńca z końcem stycznia i wtedy rozejrzano się w powiecie, które majątki należy zająć i rozparcelować. Dóbr rządowych do przejęcia przez P. K. N. w powiecie krzemienieckim nie było, gdyż zostały przekazane przez Naczelnika Państwa na rzecz Liceum krzemienieckiego, donacyjnych były niewielkie przestrzenie.

Przedewszystkiem przejęto byłe dobra polskie, pozostające w posiadaniu obszarników rosyjskich, a to klucz Wiśniowiecki Hulanickiego i horyniecki gen. Bobrkowa, oraz 6 majątków opuszczonych. Wszyscy przedstawiciele M. S. Wojsk. w całem województwie kierowali się nie suchą literą rozporządzenia, ale badali warunki miejscowe i żaden majątek nie został przejęty samowolnie. Mimo to starostwo czyniło wielkie trudności, usiłując przeszkodzić objęciu tych majątków, a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zachowywało politykę wolnej ręki.

Starosta postawił warunek, że żołnierze pracować będą jedynie na ugorach, które stanowią w większości majątków trzecią część obszaru, a w całym powiecie 8000 morgów, z czego obsiały kolumny żołnierskie po objęciu tych gruntów około 2000 morgów. Lecz teraz twierdzi p. starosta, że w powiecie nie było prawie ugorów i że siły ludności miejscowej wystarczyłyby na obsianie wszystkich obszarów.

Wogóle na każdym kroku uwydatnia się wyraźna niechęć miejscowych władz cywilnych do akcyi osadniczej, co zaznacza się tak w przewlekaniu sprawy rozdawnictwa ziemi do tego stopnia, że zdarzają się wypadki dezercyi rozgoryczonych żołnierzy — jak też i w usiłowaniu wywołania niezgody między ludnością miejscową a kolumnami robotniczemi. Ze wszystkich stron słyszy się skargi na niesprawiedliwe postępowanie pana starosty, który rządzi w powiecie wszechwładnie, a swe wysokie zdolności dyplomatyczne i znajomość prawa wyzyskuje sprytnie w kierunku osiągnięcia swych osobistych celów, krystalizujących się wyraźnie w uzyskaniu trybuny poselskiej, a trochę mniej wyraźnie w udziale w spółkach dzierżawnych, które popiera się kosztem osadnictwa.

I tak patrzy się przez palce na rabunkową gospodarkę dzierżawców, którzy doprowadzili do ruiny młyny i tartaki i kompletnie zaniedbali obszary rolne; odrzuca się popozycye objęcia dzierżawy przez osadnictwo, umożliwia się dziką parcelacyę i sprzedaż ziemi ludności ruskiej, której schlebia się wszelkimi sposobami.

Słyszeliśmy w czasie naszej podróży o całym szeregu tego rodzaju faktów, zwradzających celowe i planowe osłabienie osadnictwa i wogóle rozwoju polskości na kresach; a więc o odrzuceniu zgłoszenia kolumny robotniczej, a oddaniu w dzierżawę majątków generała rosyjskiego Łopatina-Mołotkowa i Napadówki niejakiemu Wilczyńskiemu, który był ścigany jako szantażysta, o ułatwieniu kupna młyna w Młynowcach Niemcowi Bilowowi również z pominięciem osadników, a w Wielkich Zahajcach, Mołotkowie i Andruszówce spółkom żydowskim.

Dążenie do wykopania przepaści między chłopami a wojskiem ilustruje najlepiej historya rzekomego aresztowania dzierżawcy młyna w Mołotkowie przez dowódcę kolumny por. Jankowskiego, które, jak dowiedziono, nigdy nie miało miejsca; fakt ten istnieje tylko na papierze i służy za podstawę do pomawiania kolumn roboczych o samowolę i wrogie odnoszenie się do ludności, ale nikomu z przedstawicieli władz cywilnych nie przyszło na myśl, by zbadać rzecz u źródła i ukarać mistyfikatora. Z podobną pobłażliwością potraktowano prowokacyę rządcy Lemieszczuka, który w celu wywołania niechęci do żołnierzy przebierał się za wojskowego i napadał na ludność, lecz został poznany i zdemaskowany. Władze jednak poprzestały na dwudniowem więzieniu go i spisaniu protokołu.

Oto skromna wiązanka faktów, które mówią dostatecznie za siebie, a możnaby przytoczyć długą ich litanię. Ukryte przed okiem wyższych władz przy pomocy rzekomo prawnego uzasadnienia, nie ściągnęły jeszcze uwagi pozamiejscowych czynników, dopiero przybycie kolumn wojskowych poruszyło opinię publiczną. Najwyższy czas, by stosunkom tym przyjrzały się bliżej władze centralne i ukróciły samowolne rządy jednostek, wzorujących się chyba na postępowaniu czynowników rosyjskich.

M. Grekowiczówna.

Klęska głodowa w sowieckiej Rosyi.

Głód i terror w Petersburgu.

Lwów, 27. lipca.

„Obszcz. Dieło" otrzymało z Rewla wiadomość o katastrofalnej sytuacyi żywnościowej Petersburga, która w ciągu ostatnich dwu tygodni okrutnie się pogorszyła, a Petersburg przechodzi obecnie równie ciężkie dni, jak w zimie 1919 r. Od dnia 9. lipca ani jeden pociąg, ani inny środek transportowy nie dostarczył Petersburgowi żywności. Dnia tego nie rozdano chleba, a następnego tylko trzy czwarte części na rodzinę. W celu zdobycia żywności wysyła się codziennie 500 robotników na wieś. Putiłowska fabryka oraz kilka innych zostały zamknięte.

Komisarz Cziczerin w depeszy, wysłanej do Genewy, potwierdza nędzę, panującą w wielu gubernjach rosyjskich.

Do głodu, panującego w Petersburgu, przyczynia się jeszcze i terror, jaki stosuje przebywający w mieście Dzierżyński. Dnia 10. bm. urządzono w nocy obławę, ofiarą której padło wiele zupełnie niewinnych osób, posądzonych o współdziałanie z przybyłymi z zagranicy cudzoziemcami.

Przewrót na Dalekim Wschodzie.

Zmiany w rządzie Dalekiego Wschodu. — Nowe japońskie wojska na Sybirze. — Siły Siemionowa.

Rewel, 27. lipca.

Nowy rząd okręgów nadmorskich mianował: Pawła Iwanowa, b. przedstawiciela uralskich okręgów, przewodniczącym sowieta ministrów. S. A. Taskin został ministrem spraw wewnętrznych. Inżyniera Kacienkę, b. naczelnika amurskiej kolei, mianowano naczelnikiem ussuryjskiej kolei, w miejsce uwolnionego inż. Kalina.

Równocześnie z reorganizacyą rządu, nadeszły do Władywostoku wiadomości, iż Japonia wysyła dwie świeże dywizye do Władywostoku. Japońska prasa konstatuje, że ewakuacya japońskich wojsk z Sybiru odłożona została z powodu niepewnej sytuacyi we wschodnim Sybirze.

Z Tokio donoszą, że siły Siemionowa, nie licząc japońskich dywizyi, wyrażają się w cyfrach następujących:

8 dywizyi piechoty, 4 dywizye kawaleryjskie, 2 oddzielne kawaleryjskie brygady, 3 partyzanckie pułki, 2 pułki saperów, 1 batalion kolejowy, 50 lekkich armat, z tego 20 górskich, 25 ciężkich dział, 10 aeroplanów, 2 pociągi pancerne, 8 tanków i 20 pancernych automobili.

Wieści z Rosyi sowieckiej.

Tegoroczne urodzaje. — Wzrost ceny za brylanty. — Bicie srebrnych monet. — Marusia żyje. — Ucieczka z komunistycznej partyi.

Moskwa, w lipcu.

Z Moskwy donoszą, iż wedle wiadomości, zebranych z różnych miejscowości, tegoroczny urodzaj wystarczy jedynie na zapotrzebowanie samych włościan. W większej ilości gubernjach zasiano zaledwie 10 procent w stosunku do zasiewów zeszłorocznych. W ten sposób nadzieja bolszewicka na włościański chleb spełzła na niczem. W związku z tem, jak donoszą z dobrze poinformowanych źródeł — rząd zamierza wysłać na wieś „żywnościowe oddziały" celem zdobycia żywności dla miast.

*

W ostatnich czasach, z powodu ułatwionego wyjazdu za granicę, ceny na brylanty, jak też i na inne kamienie szlachetne, znacznie wzrosły. Za karat czystej wody w ostatnim

czasie w Moskwie płaciło do 5 milionów w sowieckiej walucie.

*

Mennica petersburska przystąpi w ciągu bieżącego miesiąca do bicia srebrnych monet. Nowy rubel równać się będzie staremu. W pierwszym roku mą się wybić monet na cenę 250 milionów rubli.

*

Z Kijowa donoszą, iż doniesienia o śmierci atamana Matusi okazują się nieprawdziwe, albowiem żyje on i walczy ze swym oddziałem w Kijowszczyźnie.

*

Wedle bolszewickich danych, w ciągu maja i czerwca opuściło komunistyczną partyę przeszło 20 procent ludzi z pośród jej dotychczasowych członków. Największa liczba komunistów, zbiegłych z swej dotychczasowej partyi, przypada na gubernie: Tambowską, Orłowską i Woroneżską.

Stan szkolnictwa na Litwie środkowej.

Wilno, w lipcu.

Wilno posiada 44 szkoły powszechne, frekwencya: 3731 chłopców, 4274 dziewcząt. Powiat Wileński — 189 szkół powszechnych; 4130 chłopców, 2961 dziewcząt. Okręg Trocki — 31 szkół; 816 chłopców, 698 dziewcząt. Pow. Oszmiański — 105 szkół; 2108 chłopców, 2312 dziewcząt. Pow. Święciański — 77 szkół; 2657 chłopców, 1506 dziewcząt. Kursów wieczornych dla dorosłych było w ubiegłym półroczu 108, korzystało z kursów 2161 osób. Oprócz tego istnieją w Wilnie 2 seminarya nauczycielskie męskie: — 48 uczniów, żeńskie — 80 uczen., 4 gimnazya: chłopców 816, dziewcząt 913, 11 szkół zawodowych: 238 chłopców, 195 dziewcząt. Szkolnictwo średnie według powiatów przedstawia się jak następuje: pow. Wileński: 1 szkoła średnia: 70 chłopców, 52 dziewcząt. Pow. Oszmiański: 1 szkoła średnia: 178 uczniów. Pow. Święciański: 1 szkoła: 128 uczniów. Szkolnictwo żydowskie: w Wilnie — 24 szkoły powszechne żydowskie: 4642 uczniów. Szkół wieczorowych — 8, uczniów 580, ogródków dziecięcych — 9, dzieci 650. Gimnazyów — 11 z 1975 uczniami, 2 szkoły zawodowe — z 410 uczniami. W pow. Wileńskim żydzi mają 72 szkoły powszechne — 6172 dzieci. Białorusini posiadają w Wilnie 7 szkół powszechnych: 357 dzieci, 1 średnią: 299 dzieci i 1 zawodową z 68 uczniami. W pow. Wileńskim posiadają Białorusini 2 szkoły powszechne — 78 dzieci, w pow. Oszmiańskim — 23 szkoły powszechne — 1170 dzieci, w pow. Święciańskim — 21 szkół powszechnych — 1071 dzieci, poza tem w pow. Wołożyńskim — 14 szkół powszechnych. Litwini mają w Wilnie 2 gimnazya — 655 uczniów, 1 seminaryum nauczycielskie — 83 uczn., ponadto w pow. Święciańskim 31 szkół powszechnych.

Mały felieton.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN.

ĆMY.

O złotostrunna harfo mej tęsknoty,
moja kochanko i mój przyjacielu,
uszy me chłoną twoich strun dźwięk złoty
choć wiem, że słucha cię lodwo niewielu,
Idę za tobą, słodkie twe mamidła,
— — — — — — — —
jako ćmy w ogień, co opala skrzydła...

Hijacynt biały zakwitł w mym ogrodzie.
W noc chłodną zwiędnie, jutra nie dożyje,
lecz że mi pachnie o słońca zachodzie
(kwiat i śmiech dziecka są zawsze niczyje)
więc precz odemnie mara trosk przebrzydła!
— — — — — — — —
Wiem, że ćmy w ogniu spalają swe skrzydła!

Ogrodu swego nie sieje, nie plewie,
trawa wysoka i cieniste drzewa.
Czasem siew wpadnie doń w wichru powiewie
i pieśnią zejdzie przedziwną i śpiewa
lecz w snów tęczowych uwikłany sidła
jak ćmy w płomieniach opali swe skrzydła.

Okna mej chaty słońce proszą w gości,
powój uściskiem splótł ramy okienne.
Radosne smutki i smutne radości,
ptaki przelotne — druhy me codzienne.
Mam ma nie w duszy zdradliwe stawidła,
błędne ogniki, co spalą ich skrzydła.

Nocne motyle z uporem wahadła
umiłowały śmiertelne płomienie,
Gdzie spopielona ćma tysiączna padła,
tam tysiąc innych wabi przeznaczenie;
fatamorgany widzą malowidła
więc w ogień lecą, choć spalą swe skrzydła!

„Zdrój" contra „Skamander".

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Poznań, w lipcu.

W zeszytach 7, 8 i 9 wydrukował „Skamander" dalszy ciąg napastniczych insynuacyi — skierowanych przeciw „Zdrojowi", a będących aktem osobliwej „zemsty" p. Jarosława Iwaszkiewicza za wstrzymanie mu wypłaty dalszych honoraryów. Nie chcąc posądzać całości redakcyi „Skamandra" (składającej się z jedenastu osób) o świadome i systematyczne operowanie fałszami, musimy wyrazić przekonanie, iż p. Iwaszkiewicz przez tendencyjne wprowadzenie w błąd swoich kolegów, użył łamów miesięcznika poetyckiego za teren prywatnych porachunków.

To stwierdziwszy, pozwalamy sobie uprzejmie zauważyć, że wszystkie przekręcania, drwiny i określenia, zaczerpnięte ze słownictwa warszawskich andrusów, oraz liczne wykrzykniki i znaki zapytania, bynajmniej nie mogą zmienić tego, że cała sprawa toczy się po prostu (nazwijmy wreszcie rzecz po imieniu) o fakt przywłaszczenia sobie przez p. Iwaszkiewicza pieniędzy z kasy „Zdroju".

Rzecz prosta: człowiek o elementarnem poczuciu przyzwoitości i wychowania zaniechać musi wszelkiej polemiki z środowiskiem, w którem z jednej strony poczucie cudzej własności nie jest dość subtelne, a z drugiej ostatecznym argumentem dyskusyjnym — wyzwisko i pięść. To też zaszczytne to pole spokojnie pozostawić możemy „Skamandrowi".

Znamienną jest i ta okoliczność, że „Skamander", który dobrze wie iż na prośbę przed stawicieli „Zdroju" Związek Zawodowy Literatów Polskich podjął się rozstrzygnięcia sprawy, — nie może odczekać wyroku, ale w sposób wysoce nielojalny próbuje wyrok ubiec swojemi „utworami".

My natomiast oczekujemy spokojnie załatwienia sprawy przez Związek Zawodowy Literatów Polskich; dlatego na tem miejscu — nie wdając się w szczegóły, ograniczyliśmy się do stawienia niedwuznacznego zarzutu p. Iwaszkiewiczowi, który, chcąc się oczyścić, ma wolne pole działania, powołując nas przed to, czy inne forum.

Nad tem osobliwą dyskusyę zamykamy.

Redakcya „Zdroju".

Z DNIA.

Wśród ludu.

Zakliczyn, 26 lipca.

Nadchodzi czas dojrzewania owoców.

Owoców tego roku jest bardzo mało — a zatem idzie, że stanowią tem bardziej upragnioną zdobycz dla chłopców.

Szajki synów najzamożniejszych w „Białem Miasteczku" obywateli wałęsają się dokoła sadów i kradną.

Każdy mieszczanin czyli „gułan" patrzy przez palce, gdy jego syn kradnie owoce w cudzym ogrodzie. Ale gdy cudzy syn kradnie w jego ogrodzie, wypada z pałką w ręce i bije do krwi.

Logika murzyńska — dosłownie.

Przyłapałem na kradzieży owoców zamożną sąsiadkę. Szła z koszykiem pod mojem drzewem i rwała jabłka. Chłopcy jej przyglądali się.

— Moja pani! I nie wstydzi się pani kraść w biały dzień?

— Kraść? — zawołała wzburzona. — To jest kradzież? Ja pana za obrazę honoru do sądu zaskarżę.

— Ma pani racyę. To nie kradzież, lecz po prostu — rozbój!

— Rozbój — tych parę jabłek?

Odeszła obrażona.

„Parę jabłek!"

Kupić u niej „parę jabłek", to nawet pieniędzy nie zechce za nie wziąć, lecz zażąda pary firanek, zwierciadła lub nowej lampy. Kosz ukradziony z cudzego ogrodu, to — „parę jabłek!"

A zeszłego roku pracowało u mnie jesienią kilku ludzi. Jeden z nich przyglądał się jakiś czas oknem, wiodącym do piwnicy.

— Na upartego toby tem oknem wlazł! — zakonkludował.

I wlazł — nie on, to drugi, wlazł „incognito" i „wyniósł" — przeszło metr jabłek, tak — za 2 tys. marek.

Kradzież?

Tych „parę jabłek"?...

A tak, niestety, jest — ze wszystkiem.

Ters.

Zasiłki dla wojskowych.

Warszawa, w lipcu

Rada ministrów uchwaliła jednorazowe, bezzwrotne zasiłki dla oficerów, chorążych i zawodowych szeregowców, pozostających w chwili ogłoszenia w czynnej służbie.

Wynoszą one, zależnie od tego, czy oficer ma swoje miejsce służbowe a) w pierwszej, b) w drugiej albo trzeciej, wreszcie czwartej lub piątej klasie miejscowości, 12 do 10 tys. mk. dla generała, 11 do 9 tys. mk. dla pułkownika i podpułkownika, 10 do 8 tys. mk. dla majora i kapitana, 9 do 7 tys. mk. dla porucznika i podpor., 7 do 5 tys. mk. dla chorążego, 6 do 4 tys. mk. dla sierżanta sztabowego, 5 do 3 tys. mk. dla innych szeregowców zawodowych. Żonaci otrzymują dodatek rodzinny, zależnie od klasy miejscowości, oraz od tego ile członków rodziny utrzymują, kwotę od 5 tys. do 1.600 mk

Echa posiedzenia tutejszej kongregacyi kupieckiej.

Lwów, 27. lipca.

Dziś 24 b. m. odbyło się posiedzenie tutejszej kongregacyi kupieckiej w sprawie fuzyi b. Banku kupiectwa Polskiego i Polskiego Banku Handlowego w Poznaniu. Onegdaj zjawił się w redakcyi naszej p. Józef Kaszuba, dyrektor oddziału Banku Handlowego w Przemyślu, żaląc się, przeciw p. Wacławowi Żmudzkiemu, b. dyrektorowi Banku Kupiectwa Polskiego, który na wspomnianem posiedzeniu oświadczyć miał wobec zgromadzonego kupiectwa, że p. Kaszubie jako kierownikowi Oddziału Banku Handlowego w Przemyślu, wypłacona zostanie remuneracya w wysokości pół miliona Mk., którą dopiero wskutek protestu kupiectwa poskiego w Przemyślu, p. Kaszuba zdeponować musiał w tamt. Sądzie. P. dyrektor Kaszuba zapewnia, że powyższe twierdzenie p. Żmudzkiego jest wręcz nieprawdziwe. P. Kaszuba do dziś żadnej remuneracyi nie otrzymał i tem samem żadnej remuneracyi do depozytu nie składał, a kupiectwo w Przemyślu, żadnego protestu w tym kierunku nie zakładało.

Z obowiązku dziennikarskiego fakt ten podajemy do wiadomości.

KRONIKA.

Repertuar „Teatru Małego":

Środa 27 lipca: „Cierpki owoc". Zespół warszawski.

Czwartek 28 lipca: „Cierpki owoc". Zespół warszawski.

—o—

Rocznica wymarszu pierwszej kadrówki Związek Strzelecki postanowił urządzić uroczysty obchód siedmioletniej rocznicy wymarszu pierwszych Wojsk polskich na bój z Moskwą. Między innemi urządza wspaniały festyn z ogniami sztucznemi i innemi atrakcyami, w ogrodzie Strzeleckim (ul. Kurkowa), z którego czysty dochód przeznacza na fundusz domu Strzelca im. „Józefa Piłsudskiego". Apelujemy do ogółu PP. Kupców i Przemysłowców, by raczyli łaskawie przyczynić się rozmaitemi datkami na loteryę fantową do wzmożenia dochodów. Członkowie nasi zaopatrzeni w legitymacye uprawniające ich do zbiórki oraz w listy składkowe, będą zbierać fanty w dniach od 26 lipca do 4 sierpnia. — Za Zarząd Związku Strzeleckiego Lwów, Maciałek, prezes.

Z CAŁEJ POLSKI.

(+) **Poradnia dla piersiowo chorych w Przemyślu.** Na ostatniem posiedzeniu Wydziału przemyskiego Tow. Przeciwgruźliczego uchwalono uruchomić z dniem 1. sierpnia bezpłatną poradnię dla piersiowo chorych.

(.) **O mauzoleum dla Nieznanego Żołnierza.** Z powodu zbliżającej się rocznicy „Cudu Wisły" pojawiły się w prasie krakowskiej głosy o wzniesienia mauzoleum Nieznanego Żołnierza w Polsce. Najodpowiedniejszem na to miejscem jest prastary królewski Wawel, gdzie obok zwłok królów polskich, spocząć powinien bohaterski żołnierz odrodzonej Ojczyzny. W związku z odnośną sprawą nasuwają się dwa rozwiązania. Pierwsze, aby wznieść w katedrze sarkofag z wykutą w spiżu postacią Nieznanego Żołnierza, w zamknięciu szeregu sarkofagów królewskich, drugie wedle projektu prof. Szyszki Bohusza, by na dziedzińcu wawelskim, w otoczeniu arkad i baszt, stanęło większych rozmiarów mauzoleum Nieznanego Żołnierza. We wszystkich miastach całej Polski, powinny powstać osobne komitety, które zajęłyby się zbieraniem funduszów na ten wzniosły cel. Akcya ta energicznie ujęta, znajdzie niezawodnie w całej Polsce gorące przyjęcie.

Relikwie napoleońskie. Użyczone przez armię francuską polskiemu Muzeum Wojska celem uświetnienia wystawy Napoleońskiej relikwie wielkiego wodza Francyi pozostaną w Warszawie tylko do początku sierpnia. Generał du Mariez, który przywiózł pamiątki Napoleońskie i odwozi je z powrotem, wyraził dyrektorowi Muzeum Wojska Gembarzewskiemu, oraz przedstawicielom armii naszej swą wdzięczność za ich pełen czci sposób przechowywania.

(+) **Tajemnicza walizka z markami niem.** W Warszawie odebrano od konduktora wagonów sypialnych walizkę z pieniędzmi. Po przeliczeniu sumy okazało się, iż wynosi ona 294 tysięcy marek niemieckich. Konduktor tłumaczył się, iż walizkę dostał od nieznajomego mu pasażera w Gdańsku, z prośbą, by zawiózł ją do Warszawy na ul. Kupiecką. Pod adresem podanym mieszka niejaki Szpigelman, rzekomo posiadający w Gdańsku sklep z manufakturą. Rewizya przeprowadzona u niego nie wydała żadnego rezultatu, właściciel mieszkania jest w Warszawie chwilowo nieobecny. Tajemniczą zawartością walizki zajęły się władze śledcze.

(+) **Kary na szoferów w Warszawie.** Wobec nieustannych wypadków samochodowych, zarządzono karę. Szoferowi odbiera się mianowicie prawo jazdy na przeciąg 2 tygodni. Po upływie tego czasu podlegają oni powtórnemu egzaminowi. Zdałoby się zaprowadzenie czegoś podobnego i u nas.

(.) **Epidemia malaryi.** Wedle doniesień ze wszystkich niemal stron, w zastraszający wprost sposób szerzy się w całej polsce epidemia malaryi. Nadzwyczajny komisaryat dla zwalczania chorób epidemicznych, zwrócił się do wszystkich medyków i medyczek z prośbą o udział w akcyi przeciwko zwalczaniu epidemii. Biura Naczelnego komisaryatu mieszczą się w Warszawie ul. Belwederska 13-5.

(+) **Wydalenie redaktora polskiego.** Z początkiem b. m. wręczyła policya poznańska rozkaz opuszczenia granic Rzeszy niemieckiej sekretarzowi generalnemu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Prusach Wschodnich i zarazem red. „Robotnika Polskiego", prof. Dykierowi w Kwidzynie. Wydalenie nastąpiło na skutek rozporządzenia „Wehrkreiskommando" w Królewcu.

(.) **Sądownictwo w b. dzielnicy pruskiej.** Prace około organizacyi sądownictwa w b. dzielnicy pruskiej są już na ukończeniu. Ilość sędziów i urzędników kancelaryjnych zredukowaną została do jednej trzeciej części ilości z czasów niemieckich. Sąd apelacyjny w Poznaniu ma zatrudniać w swoich sądach 207 urzędników, 153 sędziów pokoju, 525 urzędników kancelaryjnych, 58 komorników. Sąd apelacyjny w Toruniu 106 sędziów, 79 sędziów pokoju, 417 urzędników kancelaryjnych i 33 komorników sądowych. Obsadzono dotąd 9/10 potrzebnej ilości. Sędziowie i urzędnicy są przeważnie narodowości polskiej, albowiem wśród nich jest zaledwie 3 Niemców i 6 żydów. Językiem urzędowym jest język polski, a do dnia 1 kwietnia 1923 dozwolony jest jeszcze język niemiecki. Przeprowadza się również spolszczenie urzędowania. W najbliższych dniach ukażą się już polskie druki, konieczne dla sądów.

(.) **Groźny pożar w Poznaniu.** Przed dwoma dniami wybuchł w Poznaniu groźny pożar w fabryce Cegielskiego, obejmując łatwo zapalne zakłady, mieszczące benzynę i inne materyały zapalne, dalej szopy drewniane itd. Pożar rozwijał się z niesłychaną szybkością na całej przestrzeni fabryk Cegielskiego. Wśród mieszkańców tejże ulicy powstał popłoch, ludzie zabierając pościel i najpotrzebniejsze rzeczy uciekali z zagrożonych miejsc. Pastwą płomieni padły zakłady gorzelnicze Szarzewskiego, garaże samochodowe Rosińskiego, zakłady fabryczne Chmielewskiego i inne. Powód pożaru na razie nieznany. Straty z tego wynikłe obliczają na kilka milionów. Jest to szósty olbrzymi pożar, z tych jakie nawiedziły w tych dniach Polskę w różnych stronach.

(.) **Zuchwała kradzież.** W Poznaniu w zastraszający wprost sposób wzrastają z każdym dniem coraz to zuchwalsze kradzieże. Przed kilkoma dniami naprzykład, przyzwoicie ubrany złodziej, zapytawszy o godzinę jakiegoś pana wyrwał mu z ręki zegarek, zdjął z nosa złotem oprawne okulary i zniknął najspokojniej w tłumie. Tego rodzaju zuchwalstwo w biały dzień, na ulicy pełnej ludzi, świadczy najlepiej o rozpanoszeniu się bandytyzmu w Poznaniu.

(.) **Wykrycie milionowej kradzieży.** Jeszcze w kwietniu br. przybyły do Gdańska, przeznaczone dla Polski pieniądze duńskie i wówczas to podczas wyładowywania w Gdańsku zostały zrabowane. Po długich poszukiwaniach udało się policyi wreszcie wykryć złodziei. Aresztowano jednego Duńczyka należącego do załogi okrętu, oraz pewnego mieszkańca Gdańska. Obaj przyznali się do kradzieży.

W miesiącu czerwcu kąpało się na plaży sopockiej ogółem 41.318 osób, w tem 20.333 w kąpielach północnych i 20.985 w południowych, (21.198 kobiet i 20.120 mężczyzn).

(+) **Aresztowanie przywódcy komunistów w Toruniu.** Aresztowano w Toruniu przywódcę miejscowych komunistów, Chodygę, w chwili, gdy opuszczał mieszkanie sekretarki związków klasowych, Skibińskiej. Dokonana w mieszkaniu Skibińskiej rewizya wykryła 2 tysiące odezw komunistycznych. Odezwy skonfiskowano.

Rozmaitości.

Lwów, 26 lipca.

Luksusowe auto. Jak donosi „Times" zakupił dla siebie generał-gubernator Mandżuryi Tlau Tlo-lin automobil luksusowy, który w oczach laika wygląda na zupełnie zwyczajny środek lokomocyi, w rzeczywistości jednak jest tak skonstruowany, iż chroni siedzące w niem osoby od ataków i zamachów, ponieważ kula nie może przejść przez jego ściany. Mianowicie ściany wewnętrzne wozu są wyłożone płytami i siatką ze stali niklowej, a na dachu umieszczone jest dla oka niedostrzegalne urządzenie, zezwalające na zakrywanie okien pancernemi tablicami. W ten sposób jest wnętrze automobilu ochronione przed strzałami. Maszyna ta jest jednak nietylko urządzona dla obrony, lecz także i do ataku. Mianowicie w tylnej stronie auta wmurowane są w ścianę automatyczne strzelby i rewolwery, oraz karabin maszynowy. Wszystko to jest oczywiście ukryte. Prócz tego w automobilu znajduje się trzech mężczyzn, którzy są przymocowani do ściany zapomocą skórzanych pasów, tylko ręce mają pozostawione wolne, tak, że nawet gdy wóz pędzi z szaloną szybkością, mogą użyć broni w aucie ukrytej.

Zagadkowa choroba pszczół. Angielscy botanicy studyowali obecnie zagadkową chorobę pszczół, którą nazwano od miejsca, w którem się pojawiła, chorobę „Isle of Wight". Po długich badaniach udało się wreszcie wykryć przyczynę choroby. Znaleziono mianowicie bakcyla, który powoduje śmierć pszczół. Bakcyle te znajdują się tylko w pewnych kwiatach, do których one przylatują. Przypuszczać należy, iż chore pszczoły takie bakcyle pozostawiają, poczem zdrowe osobniki, odwiedzające zakażone rośliny, zarażają się tą chorobą.

Walki byków — byki zwycięzcami. W Madrycie odbyły się przed kilku dniami oryginalne zapasy. Zwycięzcami zaś, nie jak bywało to zwykle, byli ludzie, lecz — zwierzęta. Rozjuszone byki mianowicie poturbowały wszystkich zapaśników tak ciężko, iż musiano ich zabrać z areny. Jeden zaś z byków przeskoczył baryerę oddzielającą arenę od widowni i wpadł między publiczność. Wywołało to, rzecz prosta, szaloną panikę. Na szczęście zdołano go unieszkodliwić. Raniony został tylko jeden student.

(.) **Próbny lot olbrzymiego statku.** Olbrzymi statek powietrzny „R. 38", który został zakupiony przez Stany Zjednoczone, odbył pierwszą próbę lotu, która wypadła pomyślnie. Lot próbny trwa sześć i pół godziny, załoga statku składała się z 48 ludzi. Statek ten w najbliższej przyszłości przyleci do Ameryki z załogą amerykańską, której komendantem będzie oficer marynarki Stanów Zjednoczonych L. H. Maxfield.

Artystka w „łowieniu mężczyzn". Kobieta, która swego męża kosztowała w ciągu dziesięciu miesięcy 1750 tysięcy dolarów, jest była chórzystka Peggy Hopkins. Po kilku małżeństwach poślubiła wkońcu ostatnio bogatego handlarza drzewem w Nowym Jorku, nazwiskiem Joyce. Obecnie wniósł małżonek prośbę o rozwód, przyczem podał, iż w ciągu tych dziesięciu miesięcy zdradziła go Peggy z mnóstwem osób. W szeregu ich znajduje się między innymi francuski hrabia, albański książę i młodziutki oficerek, którego kosztowała tak szalone sumy, iż zrujnowany doszczętnie popełnił samobójstwo. Była chórzystka oświadczyła na rozprawie, iż ona nic temu nie winna, albowiem „mężczyźni za nią formalnie gonią". Mr. Joyce przedstawia jednak żonę jako „artystkę w sztuce „łowienia mężczyzn w sidła". Ofiary swe następnie naciąga na jak największe sumy pieniężne, dla popłacenia długów u jubilerów i krawców. Wykaz kosztów, które przedstawił w sądzie Mr. Joyce, jest też zastraszający swą wysokością. Wydał już na nią 1 i 3/4 miliona dolarów, prócz tego gdyby chciał popłacić wszystkie jej zobowiązania, musiałby zapłacić jeszcze pół miliona. Na

samą biżuteryę wydał 675 tysięcy dolarów. Między klejnotami znajduje się naszyjnik z pereł za 410 tysięcy i pierścień za 70 tysięcy dolarów.

Posady dla starych marynarzy. Pewne amerykańskie Towarzystwo żeglugi wynalazło dla wysłużonych marynarzy, którzy nie są już w możności pełnić służby, zajęcie, które sprawia, iż mogą oni odbywać podróże na morzu, czują się zatem w swoim żywiole, a równocześnie „praca" ich przyczynia się do ukrócenia podróży pasażerom. Reflektujący na te posady weterani muszą znać okręty i drogi, któremi płyną oraz znać wszystkie podania z życia marynarzy. Przed przyjęciem poddani są marynarze egzaminowi, poczem o ile ten wypadnie dobrze, przyjmowani zostaną na takich samych warunkach, jak reszta służby okrętowej, z tą różnicą, iż praca ich trwa tylko trzy godziny. W ciągu tych trzech godzin zadaniem ich jest umilać jazdę pasażerom, opowiadając stare bajki o wężach morskich, syrenach, o zatopionych zamczyskach i tajemniczych okrętach, piratach, kannibalach, rozbitkach itd. itd. W ciągu reszty dnia mają „odświeżać" swój umysł i ciało. Jak donoszą pisma amerykańskie, projekt ten wywołał w przytułkach dla marynarzy żywe zainteresowanie i radość, tak iż liczba zgłaszających się o posadę „opowiadacza" będzie bezwątpienia znaczna. (r)

Ekonomista.

Produkcya zagłębia naftowego w Galicyi wschodn. w mies. czerwcu.

Lwów, 26 lipca.

Ogólna produkcya w czerwcu b. r. wynosiła 4526 cystern po 10 tys. kg., wobec 2327 w maju, z czego przypada na Borysław 1969, na Tustanowice 1887·75 i na Mraźnicę 818·50 cystern. Ilość t. zw. ropy zbieranej wynosi 51·25 cystern. W porównaniu z produkcyą w miesiącu poprzednim doznała więc wydajność naszego zagłębia w miesiącu sprawozdawczym wzrostu i to nawet o pokaźną cyfrę, bo o 2198·50 cystern. Jeśli się jednak uwzględni, że w maju z powodu strajku robotników ruch na kopalniach od 18-go był zupełnie zatamowany, a więc tem samem straciliśmy 17 dni roboczych, dalej jeśli się jeszcze weźmie pod rozwagę, że mnóstwo kopalń odliczyło wskntek strajku produkcyę za maj dopiero w czerwcu, wyniknie z tego, że produkcya w tym miesiącu nie wzmogła się, lecz że przyrost jest tylko pozorny.

Z ogólnej produkcyi przypada lwia część na producentów rafinerów, a mianowicie 2571·75 cystern wobec 1348 w maju. Pierwsze miejsce zajmuje tym razem Sp. akc. Fanto z ogólną produkcyą 504·50 cystern. Dalej następują tow.: Galicya 486·75, Karpaty 411·75, Premier 399, Nafta 355.50, Limanowa 196·50, Schodnica 47·75, Irag 53, Uryckie Tow. 32, Tryesteńska 31·75, Jedlicze 17·25, Tegen 16·25, Krosno 15·50, Naf. Jasło 8·50 cyst. Natomiast osiągnęli czyści producenci 1954·30 cystern wobec 979·25 w maju, z czego przypadało na francuskie przedsiębiorstwa 919·75 cyst., a mianowicie: Silva Plana 594·25, Milano48·75. Monte Carlo 69, Harulowa 57,75, Holenderski Syndykat 146 i Comp. Intern. des Petroles 3·75. W cyfrze tej nie mieści się atoli udział tow. Sociéte Francaisn des Pétroles w Lille z szybów tow. Karpackiego „Bukowice-Tłoka i Dąbrowa", który wynosi 135 cystern, ponieważ cyfra ta jest już objęta w podanej wyżej produkcyi, na to ostatnie towarzystwo przypadającej.

Dalej osiągnęły angielskie towarzystwa 61 cyst., a to: Sp. naft. „Joanna" 41·25 i Związkowa Sp. naft. 19·75 cystern. Wreszcie przypadało na przedsiębiorstwa, mające swą siedzibę w niemieckiej Austryi, 133 cyst., a w końcu wydały kopalnie, należące co krajowych przedsiębiorstw 789·25 cyst., a mię zy niemi zajmuje pierwsze miejsce firma Bracia Goldman i Spka z ilością 188·50 cyst., a drugie miejsce firma Dr. Segal, Lifschütz i Miernik z produkcyą 173·75 cystern.

Z produkcyi tej tłoczyły następujące firmy: Petrolea 2275·25, Karpaty 818·75, Fanto 438·50, Galicya 688·25 i Tow. Montan 305·25 cystern.

Produkcyą ropy starej mraźnickiej wynosiła 6·50 cystern, schodnickiej 189·50, uryckiej 118·2„ cystern.

Sprawa wolnego handlu wikliną.

Ministerstwo przemysłu i handlu za wolnym handlem, Sejm zaś za utrzymaniem kontyngentu.

Lwów, 29 lipca.

W Polsce zaprowadzono ustawowo wolny handel w zastosowaniu do obrotu wikliną. Część producentów z Poznania i Krakowa, występuje przeciw wolnemu wywozowi tego produktu zagranicę, żądając zatrzymania ograniczenia. Producenci zaś Małopolski Wschodniej dalej popierają myśl wolnego handlu.

Wobec tego zjawiło się przed sferami miarodajnemi pytanie: wolny wywóz, czy też zatrzymanie kontyngentu wikliny?

Odbyto cały szereg narad. Ministerstwo wypowiedziało się stanowczo za utrzymaniem przez pewien czas wolnego handlu wikliną. Motywy tej opinii są tego rodzaju: plantacye wikliną w Polsce są bardzo liczne i rozległe, ale w najwyższym stopniu zaniedbane. Niema u nas wogóle racyonalnej gospodarki wiklinowej.

Wobec tego dotychczasowa produkcya koszykarska w Polsce w zupełności będzie pokryta, a pozostały surowiec może być bez szkody wywieziony zagranicę. Przez to wytworzy się konkurencya i chęć u plantatorów wzmożenia wywozu, co znowu wpłynie dodatnio na racyonalną plantacyę tej rośliny.

Sejm nasz przecież popiera producentów z Poznania i Krakowa, co wpłynie prawdopodobnie na ponowne zaprowadzenie kontyngentu wikliny. Rozstrzygną tutaj fachowcy oraz praktyka.

Kronika sportowa.

Międzynarodowy kongres olimpijski w Lozannie.

Korespondencye własna „Gazety Wieczornej".

I.

Warszawa, w lipcu.

Celem ustalenia miejsca i programu Olimpiady na rok 1924, odbył się w dniach od 25 maja do 12 czerwca b. r. międzynarodowy sportowy kongres Olimpijski w Lozannie, równolegle z którym przez kilka dni obradował także zjazd międzynarodowych związków sportowych. Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich nie mogąc ze względu na ogromne połączone z tym koszta wysłać na kongres żadnego ze swych członków, upoważnił do reprezentowania Polski na kongresie pp. Jana Perłowskiego, generalnego sekretarza delegacyi polskiej przy Lidze Narodów, oraz bawiącego wówczas w Szwajcaryi hr. Michała Potulickiego, wybitnego sportsmana, który w r. 1920 miał być jednym z reprezentantów polskiego lawn-tennisu na Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpii.

Hr. Potulicki powrócił dopiero obecnie do Warszawy i na posiedzeniach P. K. I. O. w dn. 15 i 19 b. m. złożył obszerne sprawozdanie z przebiegu kongresu i czynności polskich delegatów. Najważniejszemi były obrady Kongresu Olimpijskiego, które toczyły się w dniach od 2 do 6 czerwca. Według rozesłanego programu na obradach tych miał być poddany krytyce program Igrzysk Olimpijskich ustalony w r. 1914 w Paryżu, to też kongres obecny wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Zakwestyonowano w szczególności niektóre sporty, które nie miały być w przyszłości dopuszczone do Igrzysk Olimpijskich. W szczególności z zakresu lekkiej atletyki zakwestyonowano chód i ciągnienie lin, w zakresie gimnastyki cały program za wyjątkiem podnoszenia ciężarów, w zakresie kolarstwa, wyścigi na torze, z szermierki walka drużynowa na florety, zawody strzeleckie w całości, w zakresie wioślarstwa czwórka ze sternikiem i dwójka bez sternika, yachting w całości, z gier lawn-tennis i foot-ball, oraz wszystkie sporty t. zw. fakultatywne.

Posiedzenie otworzył prezydent miasta Lozanny p. Maillefer, witając delegatów i dziękując Komitetowi Igrzysk Olimpijskich za obranie Lozanny jako miejsca kongresu. Na propozycyę przewodniczącego międzynarodowego Kom. Ig. Ol. bar. de Coubertin, przewodniczącym kongresu obrano delegata szwedzkiego p. M. Edstroema. W kongresie reprezentowane były następujące państwa: z Europy Belgia, Francya, Wielka Brytania, Holandya Włochy, Norwegia, Polska, Czechy, Portugalia Szwecya, Szwajcarya, Finlandya i Monaco (nieobecne: Hiszpania, Rumunia, Jugosławia, Dania, Grecya), zaś z poza Europy Stany Zjednoczone, Kenada Brazylia, Egipt, Australia, Afryka południowa (nieobecne Japonia i kilka mniejszych).

Długą dyskusyę wywołała sprawa usunięcia pewnych sportów z programu Igrzysk Olimpijskich. W rezultacie jednakże uchwalono jedynie większością 42 głosów przeciw 38 usunąć strzelanie ze względu na to, że organizacya tych zawodów natrafia na ogromne trudności na polu technicznem. Natomiast wszystkie inne zakwestyonowane sporty pozostawiono nadal w programie Igrzysk Olimpijskich. Wniosek angielski, aby do Igrzysk dopuścić zawody floretów dla pań odrzucono. Postanowiono, że tak, jak i dotychczas, tak i nadal jedynemi sportami dostępnemi dla kobiet w Olimpiadach będą lawn-tennis i pływanie. — Z przyszłych Igrzysk Olimpijskich skreślono natomiast całkowicie dotychczasowe t. zw. sporty fakultatywne, którymi są hockey na trawniku i hockey na lodzie, strzelanie z łuku, polo na koniu, golf, ślizgawka i narciarstwo. Foot-ball rugby, który dotychczas był sportem fakultatywnym, uznano natomiast obecnie za sport ocowiązkowy.

W dalszym ciągu swych prac kongres zajmował się zagadnieniami technicznemi, a w szczególności definicyą „amatorstwa". Postanowiono, że Igrzyska Olimpijskie mają być nadal dostępne jedynie dla amatorów, zaś zdefiniowanie amatorstwa oddano międzynarodowym związkom sportowym dla każdej gałęzi sportu osobno.

Jako program przyszłych Igrzysk Olimpijskich ustalono sporty lekko-atletyczne (biegi, biegi na przełaj, chód, skoki i rzuty), pięcio- i dziesięciobój, gimnastykę, dźwiganie ciężarów, wyścigi cyklistów na torze i na szosie, zapasy ciężkoatletyczne, box, szermierkę, zawody hippiczne, wioślarstwo, yachting, piłka nożna, football, rugby, lawn-tennis.

Dotychczas bojkotowane były w stosunkach sportowych pięć państw, które należały do t. zw. państw centralnych. Obecnie przyjęto do grona międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego przedstawicieli Węgier, Bułgaryi i Turcyi, natomiast bojkot podtrzymano w dalszym ciągu odnośnie do Niemiec i Austryi.

Na tajnym posiedzeniu międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego zapadła jednomyślna uchwała, że Igrzyska Olimpijskie w r. 1924 odbędą się w Paryżu, a większością głosów uchwalono jako miejsce Olimpiady na rok 1928 Amsterdam. Włosi proponowali Rzym, Amerykanie Los Angelos. Miejscowości te nie miały jednak zwolenników, gdyż ani rząd włoski, ani miasto Rzym nie dało dotychczas gwarancyi należytego urządzenia zawodów, a zresztą zbyt gorący klimat Rzymu w miesiącach letnich nie kwalifikuje go na miejsce Igrzysk Olimpijskich. Przeciwko zaś Los Angelo, przemawiały względy walutowe, ogromna odległość dla państw europejskich i połączone z tym zbyt wielkie koszta ekspedycyi. Delegaci włoscy po odrzuceniu kandydatury Rzymu manifestacyjnie opuścili Lozannę i zwołali następnie w Medyolanie protestacyjne zebranie włoskich sportowców. Na tym się skończyły posiedzenia samego kongresu. Przedtem i potem jednak obradowały w Lozannie zebrania reprezentantów poszczególnych działów sportu, a w szczególności sportów zimowych, alpinizmu i sportów konnych. W dwóch pierwszych z tych zebrań Polska nie była zupełnie reprezentowana, a jedynie w konferencyi hippiki wziął udział delegowany przez Min. Spraw Wojskowych rotmistrz Rosen.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACA

Adwokat pragnąc zmienić siedzibę wynagrodzi za wskazanie miejscowości o sprzyjających warunkach. Listy pod „Prowincya" Biuro Ogłoszeń Buchstaba, Legionów 21. 583

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Parę pistoletów tarczowych w szkatule lub bez kupię Pracownia rusznikarska Legionów 3. 667

Sprzedam wózek na resorach i chomąta lukausowe. Wiadomość: Hotel Europejski. 688

ROZMAITE

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwetta Lwów, Bałonowa 3. 562

ŻURNALE MÓD I FORMY

oryginalne francuskie, angielskie, amerykańskie, wiedeńskie i inne na sezon zimowy 1922 w największym wyborze tylko u generalnego zastępcy

B. Bregman WARSZAWA ul. Karmelicka 11 Telefon 63—29.

UWAGA! Specyalne formy Międzynarodowej Akademii we wszystkich rozmiarach. Księgarniom i hurtowniom ceny redakcyjne. 656

CUKIER

Miejski Zakład Aprowizacyjny zawiadamia PT. Odbiorców, że sprzedaż asygnat na pobór cukru surowego za miesiąc lipiec b. r. odbywać się będzie w następującym porządku:

we czwartek d. 28 lipca dzielnica I. II. IV.
w piątek dnia 29 lipca dzielnica III. V.
w sobotę dnia 30 lipca dzielnica VI. i Zakłady
w poniedziałek d. 1 sierpnia konsumy.

Cukier należy sprzedawać swoim konsumentom po cenie 38 Mk. za jedną racyę t. j. 40 dkg. bez opakowania, za ściągnięciem karty cukrowej Nr. 19. 679

Jeneralne przedstawicielstwo na całą Rzeczpospolitą polską fabryki papieru i zakładów celulozowych **„SACRAU"** oraz innych najpoważniejszych fabryk papieru i celulozy, uprzejmie uprasza Szanownych Odbiorców z zleceniami na wszelkiego rodzaju papiery łaskawie się zwracać bezpośrednio do Centrali:

DOM AGENTUROWO - HANDLOWY
ZYGMUNT WEISS
Warszawa, Koszykowa Nr. 39, telefon 166-02,

aby takowe mogły być jak najpunktualniej i na czasie wykonywane. 517

POT i niemiłą WOŃ z nóg, rąk i pach znakomicie usuwa i zapobiega im powszechnie znany **„SUDORYN"** w pudełkach z sitkiem, wyrobu farmac. labor. „Apt. KOWALSKI" w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach apt. i perfumeryach. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. — Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wsch. Małopolskę f. „Ozon". Hurtownia materyałów aptecznych: Lwów, Kołłątaja 8, również hurtowo do nabycia: Piotr Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12357

WINA

WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE
PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3. 110

Płaszcze, Węże, Rowery, Gramofony, Części składowe do tychże po cenach fabrycznych detalicznie i hurtownie poleca

ZAKŁAD MECHANICZNY
B. CHUWEN i N. ARNOLD
Lwów, Fredry 2 (róg Batorego), 531
Warsztat reparacyjny.

Dachówki

azbestowo-cementowej

CEMENTU

papy dachowej, gontów, gipsu i innych materyałów budowlanych dostarcza natychmiast firma

HORSZOWSKI I SPÓŁKA

we Lwowie, ul. Bourlarda 3. 487

PŁASZCZE, WĘŻE,

ROWERY HELICAL „PREMIER" i wszelkie przybory do tychże, GUMĘ do wózków dziecinnych, KRZEMIENIE do zapalniczek, sprzedaje hurtownie MALWINA IMMERGLÜCK Lwów, Jagiellońska 17. Kupuje, oraz zamienia stare i połamane płyty gramofonowe. 590

Ogłoszenie.

Zawiadamia się interesowanych, że dnia 4. sierpnia 1921 r. o godz. 10-tej przed południem odbędzie się w kancelaryi gminnej w Domaszowie (stacya kolejowa Uhnów) publiczna ustna

licytacya

celem sprzedaży około 30 morgów lasu gminnego sosnowego, około 50 letniego, około 100 m^3 kubatury na morgu. — Cena wywołania 150.000 Mk. od morga.

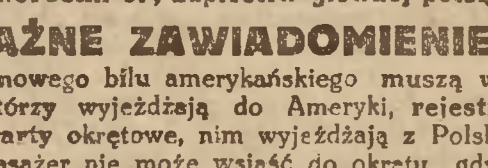
Protokół oszacowania i warunki licytacyjne przeglądać można w kancelaryi Wydziału powiatowego w Rawie i w urzędzie gminnym w Domaszowie.

Drzewostan oglądać można za zgłoszeniem się u naczelnika gminy w Domaszowie. 648

WYDZIAŁ POWIATOWY.

Sekretarz: Flis. Prezes Rady powiatowej: A. Skibniewski.

THE CUNARD STEAM



SHIP COMPANY LTD.

CUNARD LINE

LWÓW, ul. SYKSTUSKA 37, naprzeciw głównej poczty. Tel. 508.

WAŻNE ZAWIADOMIENIE!

W myśl nowego bilu amerykańskiego muszą wszyscy pasażerowie, którzy wyjeżdżają do Ameryki, rejestrować swe paszporty i karty okrętowe, nim wyjeżdżają z Polski.

Żaden pasażer nie może wsiąść do okrętu, gdy jego karta okrętowa nie jest rejestrowana. Wyznaczona ilość na lipiec i sierpień jest już zapełniona, na wrzesień i późniejszy termin można się jeszcze zapisać i dlatego muszą się pasażerowie jak najszybciej rejestrować. To leży w ich własnym interesie. Wszelkich informacyi w sprawach rejestracyi i przepisów nowej ustawy amerykańskiej udziela chętnie 689

CUNARD LINE We LWOWIE Sykstuska 37.

DO KANADY

rejestrować się nie trzeba i można każdego czasu kupić u nas bilety i wyjechać.

PIŁY

gatrowe, cyrkularne i taśmowe oryg. remscheidowskie, oraz wszelkie maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla przemysłu drzewnego, — poleca po cenach konkurencyjnych 598

„MIETA" Lwów, Jagiellońska 8

FABRYKA ODZIEŻY LANGFELDER i S-ka

W BIELSKU

DOSTAWCA INT. O. G. KRAKÓW

DOSTARCZA UBRANIA MĘSKIE I DZIECINNE, UNIFORMY, ODZIEŻ ROBOTNICZĄ, SPODNICE DAMSKIE, CZAPKI PODRÓŻNE OD NAJTAŃSZYCH DO NAJLEPSZYCH JAKOŚCI. 11351

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora [illegible]
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor [illegible]